

"SZTURM NA BRAMĘ" NA FILMIE MSWiA. RESORT PRZEDSTAWIA "RZECZYWISTY OBRAZ SYTUACJI" [WIDEO]

Resort spraw wewnętrznych i administracji zdecydował się na publikację 15-minutowego nagrania z zapisem monitoringu z okolic Ronda de Gaulle'a. Zobaczmy na nim wydarzenia zarejestrowane 11 listopada. Jak podkreśla ministerstwo, celem jest przedstawienie "rzeczywistego obrazu sytuacji" tego, co Komenda Stołeczna Policji nazwała "walką w ogniu".

"W mediach społecznościowych i na portalach internetowych publikowane są krótkie filmy z wydarzeń towarzyszących tegorocznemu Marszowi Niepodległości. Wyrwane z kontekstu i ograniczone tylko do wybranego fragmentu produkcje stają się podstawą do kreowania fałszywego obrazu zdarzeń z okolic ronda de Gaulle'a" - czytamy w komunikacie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Jak dodaje resort, w oparciu o te krótkie nagrania formułowane są oskarżenia pod adresem Policji zabezpieczającej trasę "marszu", a także pojawiają się teorie o policyjnych prowokacjach. W związku z tym resort zdecydował się na publikację, jak to nazywa, "rzeczywistego obrazu sytuacji", co ma stanowić ważny interes publiczny.

Na trwającym 15 minut nagraniu, a dokładnie zapisie monitoringu miejskiego z okolic ronda z 11 listopada, zobaczymy m.in. czoło marszu, forsowanie barier przez demonstrantów czy atak na policję.

Zgodnie z opisem, który udostępnił resort, na zapisie z monitoringu widzimy dokładnie czoło marszu i moment jak straż marszu zajmuje obydwa jezdnie spowalniając przejazd pojazdów, a także ustawione bariery przy Empiku. Na dachu budynku widać ekipę kamerzystów TVP Info, który jeden z portali ma opisywać jako "Antifę". Dalej widać rozlokowanie funkcjonariuszy w sporej odległości od uczestników marszu, analogicznie jak w latach ubiegłych. Następnie na nagraniu widzimy demonstrantów forsujących bariery z zamiarem przedostania się przez bramę przy Empiku oraz "pierwszy szturm na bramę przy Empiku i znajdujący się w głębi oddział policji". Później doszło do kolejnego ataku na policję.

MSWiA zaznacza również, że na nagraniach widać fotografa "Tygodnika Solidarność", który stoi pomiędzy atakującymi chuliganami a policjantami, a także moment jego, jak podkreśla resort, przypadkowego postrzelenia. Chwilę wcześniej przebiec miał obok niego rzucający racą w policjanta chuligan.

Czytaj też: [Kamiński: Odpowiedzią na agresję i przemoc musi być zdecydowana i stanowcza reakcja Policji](#)

W środę wieczorem oświadczenie w sprawie wydarzeń w Warszawie wydał Mariusz Kamiński, szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Minister podkreślił, że "biorąc pod uwagę agresywne zachowanie niektórych uczestników manifestacji, konieczne było użycie środków przymusu bezpośredniego przez policjantów", a działania formacji były adekwatne. "Celem Policji zawsze jest zapewnienie porządku publicznego i bezpieczeństwa. Odpowiedzią na agresję i przemoc musi być zdecydowana i stanowcza reakcja Policji. Nie mają w tym względzie znaczenia poglądy polityczne organizatorów i uczestników demonstracji, wznoszone podczas nich hasła, czy niesione sztandary" - oświadczył minister.

Bitwa

Wspomniane przez MSWiA krótkie filmy z 11 listopada, przedstawiające - jak to określiła Komenda Stołeczna Policji - "walkę w ogniu", publikowała również warszawska jednostka. Jak podkreślała KSP w stronę policjantów leciały race, petardy, kamienie czy kostka brukowa.

Choć zgodnie z zapowiedziami Marsz Niepodległości miał być zmotoryzowany, wiele osób pieszo uczestniczyło w zgromadzeniu. KSP podkreśla, że, choć organizatorzy wydarzenia chcą zrzucić odpowiedzialność za to, co działo się w stolicy 11 listopada, to sami byli wśród pieszych. "Jeżeli Stowarzyszenie zastanawia się, dlaczego było tam tylu pieszych, to setki osób przyjechały pociągami i autokarami, właśnie na ich zaproszenie. Osoby te poruszały się później właśnie pieszo" - podał nadkom. Marczak. W stolicy doszło do zamieszek m.in. na Rondzie de Gaulle'a i w okolicach Stadionu Narodowego. Jak informuje KSP, chuligani atakujący policjantów to w zdecydowanej większości pseudokibice.

Czytaj też: [Walka w ogniu. KSP publikuje nagrania z 11 listopada \[WIDEO\]](#)

W wydanym jeszcze 11 listopada oświadczeniu, komendant stołeczny policji nadinspektor Paweł Dobrodziej podkreślił, że w okolicach Ronda de Gaulle'a obrażeń twarzoczaszki, pęknięcia oczodołu oraz urazu mięśnia lewego oka doznał jeden z interweniujących policjantów, który nadal przebywa w szpitalu. "Nie może zatem dziwić, że w indywidualnych przypadkach policjanci użyli także broni gładkolufowej" - zaznaczył. Nadkom. Sylwester Marczak, rzecznik komendanta stołecznego policji, informował, że rannych zostało 35 policjantów.

Bezpośrednio po wydarzeniach policja zatrzymała ponad 300 osób, ale większość, bo 270 przypadków, stanowiły zatrzymania prewencyjne. Dojść miało również do ponad 40 zdarzeń o charakterze przestępstwa, w związku z którymi zatrzymano 36 osób, które usłyszały zarzuty. Nadkomisarz zastrzegł jednak, że w tych przypadkach prowadzone są czynności, więc liczba ta może rosnąć. Wśród zatrzymanych do przestępstw są osoby w wieku od 18 do 41 lat.

Zatrzymać udało się m.in. mężczyznę podejrzewanego o podpalenie mieszkania, do którego doszło 11 listopada w Warszawie przy al. 3 Maja. Jak wynika z policyjnych ustaleń zatrzymany 36-latek jest powiązany ze środowiskiem pseudokibiców. Mężczyzna szykował się już do wyjazdu do jednego z krajów Beneluksu. Został zatrzymany w piątek wieczorem w Białymstoku, a w sobotę rano przewieziony do Warszawy. "Policjanci przekażą zatrzymanego prokuraturze, która prowadzi śledztwo w sprawie pożaru" - poinformowała KSP. W przeszłości był notowany między innymi w związku z naruszeniem nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego, udziałami w bójkach oraz niszczeniu mienia.